

Ks. Paweł Murziński

AWSD Białystok

ŚWIATOPOGLĄD A WIARA W BOGA WE WSPÓŁCZESNYM ŚWIECIE

THE VIEW OF THE WORLD VS. BELIEF IN GOD IN CONTEMPORARY WORLD

Today's European culture is in crisis caused by many different factors such as globalisation, virtualisation of reality, modernist crisis leading to increasing nihilism, technocracy, hedonism and utilitarian attitudes (*consumo ergo sum*). The result is the increasing crisis of values and traditional spiritual life. This is particularly visible in the context of the conflict between Christian view of life and the contemporary vision of the world. The aim of the article is analyze this conflict, its causes and impact on life, also in its religious and moral aspect. The 'war of views' is presented in three dimensions. The first is the opposition between today's Revelation culture (with its cosmology and the act of the creation) and the New Science that draws false theological conclusions from purely scientific premises. These conclusions lead to an impersonal and pantheistic idea of God, which is discussed in the second part of the article. In the third part the author focuses on the relationship between this new outlook and today's lifestyle. The article shows dependence of an individual's way of thinking, looking at and experiencing reality on the views he accepts, sometimes unintentionally. He is shaped by today's culture which stands (without any foundation) in the opposition to what opens us to the height of our humanity and which is revealed by God who is Love.

Fakt, że nasza współczesna europejska kultura przeżywa głęboki kryzys swojej tożsamości, ma wpływ również na to, jak podchodzi ona do kwestii postrzegania Boga, świata, celu i sensu życia człowieka, itd. I nie chodzi tu tylko o rozczarowanie nowożytnym humanizmem czy stopniowe wykorzenianie się z kultury

chrześcijańskiej, ale także o coś, co możemy nazwać zderzeniem kultur w epoce globalizacji, które zaowocowało swoistą wojną światopoglądów. Równolegle do niej rozwija się intensywnie kosmologia naukowa, ukazująca nam świat coraz bardziej odległy od jego wizji biblijnej. I chociaż Kościół wypowiedział się już stosunkowo dawno o wewnętrznej spójności nauki i wiary, w tym obydwóch wizji świata (biblijnej i naukowej), to współczesna kultura tak jakby tego nie zauważała, przyjmując dogmatycznie światopoglądy pozbawione chrześcijańskiej perspektywy rzeczywistości, a nawet jakiegokolwiek perspektywy religijnej. Ta postawa przenika niestety także umysły wielu osób deklarujących się jako wierzące, kształtując w nich stopniowo światopogląd spreczny bądź różny od tego, który jest przedmiotem naszej wiary. Dlatego w tym artykule chciałbym ukazać najpierw główną linię podziału biegnącą pomiędzy światopoglądem chrześcijańskim a innymi dominującymi dziś światopoglądami, by następnie móc wskazać, jaki ma to wpływ na sposób przeżywania rzeczywistości w jej wymiarze religijnym, a konkretnie, jak prowadzi stopniowo do kształtowania się w naszej współczesnej kulturze mentalności magicznej.

1. Fakt Objawienia a naturalistyczna wizja świata

Istotna różnica pomiędzy światopoglądem chrześcijańskim a dominującym dziś światopoglądem naukowym nie wypływa z faktu, że ten pierwszy jest przestarzały, a ten drugi nowoczesny, ale że ten pierwszy wypływa z faktu Objawienia się Boga człowiekowi, a ten drugi z faktu poszukiwania przez człowieka odpowiedzi na pytanie skąd wziął się i dokąd dąży wszechświat. Odpowiedź ta nie zawsze niestety prowadzi do odkrycia Boga, a jeszcze rzadziej do odkrycia Boga osobowego, Stwórcy nieba i ziemi. Stąd rodzi się dramat niezrozumienia, rozmijania się i walki z chrześcijańskim światopoglądem ze strony bardzo wielu współczesnych autorytetów nie tylko z dziedziny nauki, a także kontestowania przez samych chrześcijan prawdy o życiu wiecznym i sprawach ostatecznych oraz na życiu tak, jakby Boga nie było. Jak trafnie zauważył D. Hunt w odniesieniu do jednego ze sztandarowych światopoglądów współczesnej kultury, światopoglądu Nowej Ery, „Ruch ten można określić jako powrót do «religii naturalnej», która zawsze dominowała we wszystkich kulturach i której jedynie reprezentująca nadnaturalizm *Biblia* niezmiennie się sprzeciwia”¹. Taki „powrót” możemy dostrzec wszędzie tam, gdzie następuje „votum nieufności” dla chrześcijańskiej wizji świata. Współczesna kosmologia naukowa zatem, choć ukazuje nam niewątpliwie prawdziwą i odkrywczą wizję wszechświata, to w jej metafizycznym wyjaśnieniu odwołuje się najczęściej do różnorodnych koncepcji religii naturalnych, a nie do biblijnej kosmologii.

¹ D. Hunt, T. A. McMahon, *Ameryka. Nowy uczeń czarnoksiężnika*, Warszawa 1992², s. 80.

Wydaje się, że najstarszym światopoglądem jest ten związany z tzw. kulturami prymitywnymi bądź naturalnymi powiązany z religią animistyczną. Jest to światopogląd zasadniczo zbieżny z biblijną wizją świata, z tą różnicą, że w *Biblii* mamy do czynienia z aktem stwórczym osobowego Boga, a w kulturach naturalnych z kultem Matki Ziemi. W efekcie panteistyczna wizja świata jest w nich przeciwstawiona transcendencji osobowego Boga, a relacja osobowa człowieka z Bogiem, Stwórcą nieba i ziemi, zastąpiona ideałem życia w harmonii z „Matką Naturą”. Podkreśla to wyraźnie w swojej książce Francesca Drago, przedstawicielka nurtu Nowej Ery. Według niej przeżywamy obecnie czas powrotu do kultu Matki Ziemi, który pozwoli nam wrócić do macierzy, do nurtu nazwanego przez chrześcijan pogańskim². Będzie to powrót to naturalnej harmonii, bazującej na energiach naturalnych, która była racją istnienia wszystkich przedchrześcijańskich religii, nie tylko europejskich³. Właśnie z takiej wizji świata wyrasta zdobywający coraz większą popularność nurt neopogański. W sposób wyraźny deifikuje on naturę i prowadzi do jej resakralizacji w naszej kulturze, ujawniając tym samym jej walory „zbawcze”. Jest ona zatem w swej istocie, mówi Ramtha, „boska” i „duchowa”. Jest prawdziwą nauczycielką życia (a nie Jezus Chrystus). Obserwować ją i kochać, oznacza więc, według niego, osiągnąć równowagę na poziomie zarówno psychicznym, jak i fizycznym⁴.

Ten światopogląd jest też właściwy wielu nurtom ekologicznym. Charakteryzuje on szczególnie tzw. ekologię głębi, która postrzega naturę jako jeden organizm (trochę na podobieństwo Ciała Chrystusa w chrześcijaństwie). Wszyscy więc jesteśmy jego częścią, jesteśmy współzależni i współodpowiedzialni za nią. Nie jest to jednak współzależność i współodpowiedzialność osobowa tak jak w przypadku Ciała Chrystusa, ale rzeczowa, gdyż ukazuje nasz istotowy związek z wszystkimi elementami Matki Natury, z całym światem ożywionym i nieożywionym. W pewien sposób zatem ta wizja degraduje osobę ludzką, urzeczowia ją, czego nie chcą albo już nie potrafią dostrzec jej propagatorzy. To współczesne pogaństwo odwołujące się do idei Matki Ziemi i do dominacji pierwiastka żeńskiego w naturze oraz w społeczeństwie, co wyraża, według M. Fuss, wymiar „agro-kulturalny” jako główny paradygmat nowej kultury, co oznacza uprzywilejowanie *biocentryzmu* kosztem *antropocentryzmu* dominującego w poprzedniej epoce⁵. Ostatecznie ten światopogląd, zrodzony w znacznej mierze na gruncie rosnącej świadomości pogłębiającego się globalnego kryzysu ekologicznego, otwiera nas na inny, jeszcze groźniejszy światopogląd, a mianowicie ten związany z emanacyjną wizją świata, właściwy wielkim systemom religijnym Wschodu.

² Por. F. Drago, *Vivere New Age*, Milano 1998¹, s. 109.

³ Por. Tamże.

⁴ Por. Ramtha, *Chi siamo veramente?*, Diegaro di Cesena 2004³, s. 11.

⁵ Por. M. Fuss, «*New Age: la sfida di una nuova religione mondiale*», [w:] E. Fizzotti (red.), *La dolce seduzione dell'Acquario. New Age tra psicologia del benessere e ideologia religiosa*, Roma 1998, s. 48.

Jest sprawą oczywistą, że neopogańska wizja świata jest bardziej wizją sentymentalną niż racjonalną, gdyż obraz pogańskiego świata był diametralnie różny od tego, który ukazuje nam współczesna nauka, a który jest też doskonale znany współczesnym neopoganom. Dlatego wiele osób, patrząc w niebo, ucieka myślami ponad „sklepienie niebieskie”, by sięgnąć po naturalne moce w niezmierzone przestworza kosmosu, które emanują zewsząd otaczającą nas „boską energią”. W pochrześcijańskiej kulturze światopogląd ten staje się światopoglądem dominującym, a jego przemożny wpływ na naszą kulturę nazywany jest *Inwazją Wschodu* bądź procesem *pseudo-orientalizacji*. Jego popularność wiąże się z faktem, iż jest on zasadniczo zbieżny z wizją świata ukazywaną przez współczesną fizykę. Współczesnemu człowiekowi łatwiej jest więc go przyjąć od wizji biblijnej, gdzie trzeba podjąć konkretny wysiłek, aby uzgodnić ją z tym, co niosą ze sobą kolejne odkrycia nauki. Z tego właśnie powodu wielu „letnich” chrześcijan wpada w pułapkę sekt o podłożu wschodnim bądź para się technikami medytacyjnymi Wschodu.

Właściwym jednak światopoglądem, który dominuje we współczesnej kulturze, a który kontestuje na ogół biblijną wizję świata, jest światopogląd naukowy. To on kształtuje mentalność naszego pokolenia, i to na jego gruncie rodzą się inne naturalistyczne światopoglądy, także te o zabarwieniu religijnym. Jest to naturalne, gdyż człowiek z natury swej jest *homo religiosus* i czyste wyjaśnienia naukowe mu nie wystarczą. Pragnie on realnej transcendencji i nawet jeśli odpowiedzi, których szuka, są fałszywe, to są one konieczne do wypełnienia wszechogarniającej naszą kulturę pustki egzystencjalnej. Na gruncie samej nauki rodzi się w konsekwencji wiele koncepcji kosmologicznych, które w rzeczywistości nie są już czysto naukowe, ale pretendują do udzielenia odpowiedzi z istoty swej metafizycznych, a nawet teologicznych. Szczególny przykład tego typu postawy stanowi tzw. *New Science*, stojąca u podstaw światopoglądu Ruchu Nowej Ery, łączącego w swojej wizji świata elementy współczesnej kosmologii naukowej oraz emanacyjnej wizji Boga właściwej wielkim systemom religijnym Wschodu.

Ten bardzo popularny obecnie światopogląd wychodzi od założeń kosmologii naukowej, postrzegającej wszechświat jako ocean ewoluującej energii, będącej jednak w swej istocie energią Boską. Na tym światopoglądzie opiera się wiele współczesnych nurtów neomagicznych takich jak bioenergoterapia, jak również znajduje uzasadnienie cała sfera tzw. sił paranormalnych. Innymi słowy, dla *new agers* granice pomiędzy duchem i materią przestają istnieć, otwierając drzwi dla monistycznej wizji rzeczywistości. Według F. Drago, materia nie jest już widziana jako „coś, co wypełnia” przestrzeń i jednocześnie porusza się w niej, ale jako ogarniająca wszystko energia. Ten „ocean energii” przenika *uniwersum*, a próżnia nie istnieje, będąc w rzeczywistości wypełniona trudną do dostrzeżenia energią. Dualizm jest zatem iluzją, ponieważ w rzeczywistości istnieje jedynie energia

często wszakże tak subtelna, że można uznać ją za „duchową” i tak też bywa przez wielu postrzegana⁶.

Światopogląd Nowej Ery jest więc światopoglądem monistycznym, podobnie jak światopogląd reprezentowany przez wielkie systemy religijno-filozoficzne Wschodu, ruchy neopogańskie czy współczesną kosmologię. W efekcie dualizm duch-materia dla *newagers* nie istnieje, gdyż materia i duch są dla nich tylko dwoma odmiennymi sposobami manifestacji jedyne uniwersalnego Bytu. Ten radykalny monizm prezentowany przez Ruch Nowej Ery opiera się wszakże na emanacji Ducha i stanowi współczesną wersję panteizmu⁷. Zgodnie z nim energia jest w swej istocie duchowa, a materia stanowi tylko jej namacalny przejaw⁸. To „uduchowienie energii” stoi u podstaw nowego redukcjonizmu antropologicznego, w świetle którego jesteśmy jedynie wiązką inteligentnej energii, będącej częścią bezosobowej, stojącej u podstawy wszelkiego bytu Energii-Absolutu. Zarówno więc współczesna nauka jak i kosmologia, która nie wyrosła na gruncie Objawienia, wpada ostatecznie w tę samą pułapkę „urzeczwienia” Boga jako Osoby, a w konsekwencji także człowieka. Z tego właśnie powodu kwestia światopoglądu nie jest już tylko kwestią akademicką, ale staje się kwestią fundamentalną dla przeżywania życia jako dążenia do realizacji swojego człowieczeństwa, w perspektywie spotkania z Bogiem, który jest czymś więcej niż tylko kosmiczną energią.

2. Światopoglądowa śmierć Boga

Dla Nowej Ery biblijny obraz Boga jest obrazem archaicznym. Nie jest On bowiem dla jej adeptów ani Osobą, ani niezmiennym i realnie różnym od stworzenia Bytem, ale jest wszystkim, co istnieje, pierwszym i jedynym realnym Bytem. Zatem Bóg Nowej Ery ewoluując staje się, jest immanentną kosmiczną Energią, która animuje wszechświat, nazywaną także Animą bądź Duchem⁹. I to ten właśnie światopogląd staje się stopniowo światopoglądem naszej współczesnej kultury, tym bardziej, jeśli weźmiemy pod uwagę fakt, iż Nowa Era jest postrzegana przez niektórych jako swoista „religia postmodernizmu”. Jej fundamentalną tezę, w swej istocie teologiczną, mogłaby stanowić myśl Ramthy: „świadomość i energia tworzą naturę bytu”¹⁰. Jeśli tak jest rzeczywiście, to znaczy, że Bóg nie jest Osobą, rozumną, wolną i niezależną od świata, a przede wszystkim nie jest osobową Miłością, której substytutem staje się wszechobecna energia. Skoro jednak Bóg jest Energią, która ogarnia cały kosmos, to warto postawić sobie pytanie, dlaczego znana nam energia nie przejawia cech boskich przypisywanych, np. przez bioenergoterapeu-

⁶ Por. F. Drago, *Vivere New Age*, dz. cyt., s. 18.

⁷ Por. Papieska Rada Kultury, Papieska Rada do spraw dialogu Międzyreligijnego, *Jezus Chrystus dawcą wody żywej. Chrześcijańska refleksja na temat „New Age”*, [w:] EV 22, nr 41-166. Patrz Słowniczek Dokumentu: hasło *Panteizm*.

⁸ Por. Tamże, nr 2.3.4.3.

⁹ Por. Tamże, nr 2.3.3.

¹⁰ Ramtha, *Chi siamo veramente?*, dz. cyt., s. 23.

tów, tej rzekomej boskiej, niewidzialnej energii. Nawet jeśli bowiem terapia przez nich podejmowana jest skuteczna, nie stanowi sama w sobie żadnego dowodu, że dany skutek był wywołany działaniem tejże właśnie energii. Jest to więc w istocie założenie czysto dogmatyczne, niepotwierdzone dotychczas empirycznie. Jeżeli dodamy do tego fakt, że ta rzekoma boska energia posiada zdolność uzdrawiania, przepowiadania przyszłości czy rozwoju potencjału ludzkiego umysłu, to przejawia ona raczej cechy czysto osobowe właściwe istocie racjonalnej, takiej jak człowiek, a nie znanej nam fizycznej energii. Może więc wcale to nie jest jakaś boska energia, ale osobowy duch, i to duch zły, biorąc pod uwagę fakt, że Bóg w *Piśmie Świętym* wyraźnie sprzeciwia się bałwochwalstwu? Tego zdawałoby się oczywistego faktu nie potrafi niestety dostrzec wiele osób ślepo wierzących w założenia, które często podpierają się wprawdzie naukowością, ale które wychodzą daleko poza jej ramy, i zdogmatyzowane, prowadzą w efekcie do propagowania światopoglądu sprzecznego z osobową naturą człowieka i z nieosobową naturą rzeczy stworzonych.

Zgodnie z tą wizją Bóg jest światem, świat jest Bogiem, człowiek zaś częścią Boga, a ponadto elementem Boskiego świata. Nie istnieje tu ta realna różnica istniejąca w religiach objawionych pomiędzy *Stwórcą a stworzeniem* oraz pomiędzy bytem *osobowym i nieosobowym*¹¹. Uderza to w konsekwencji w samą naturę osoby rozumianej jako byt rozumny i wolny, powołany do miłości i szczęścia. Postrzeganie bowiem Boga i świata jako wszechobecnej energii prowadzi do *determinizmu*, który sprzeciwia się osobowej wolności, a w dalszej konsekwencji możliwości kochania i wyboru szczęścia. Zgodnie z tym światopoglądem, Bóg nie ma w istocie wyboru innego jak ten, by wyemanować się i to zgodnie z odwiecznie istniejącymi prawami natury. W konsekwencji Bóg staje się zniewolony zarówno *w akcie stworzenia*, jak i w całym swym *stworczym działaniu*. Nie można więc mówić tu o stworzeniu świata i człowieka z miłości ani o wolnej Bożej interwencji w świecie, którego jest Stwórcą i niezależnie od którego istnieje¹². To poddanie Boga dyktatowi praw natury rodzi w konsekwencji wszelkiego rodzaju fatalizmy, prowadzi do wiary w los wypisany w gwiazdach i staje w opozycji do chrześcijańskiego pojęcia wolności osoby ludzkiej. Skoro bowiem światem rządzą niezmiennie prawa kosmicznej natury, to człowiek nie może podlegać sądowi Boga, który za dobro wynagradza, a za zło karze. Po pierwsze dlatego, że karać można kogoś, kto jest wolny w swoich wyborach, a po drugie dlatego, że w tej wizji nie ma miejsca na miłosierdzie. Nie ma, bo nie ma miłości, tylko boska energia. A skoro nie ma miłości, to nie ma również miłosierdzia, tylko bezwzględna sprawiedliwość, znane nam dobrze *prawo karmy*, czyli wypadkowa będąca konsekwencją kolejnych dobrych bądź złych wyborów człowieka. W tej perspektywie człowiek nie dąży do osobowej świętości i do miłosego zjednoczenia z Bogiem, a jedynie do uwolnienia z prawa karmy i zjednoczenia z Energią wszechświata.

¹¹ Por. KKK 285; KKK 42, 239; *Jezus Chrystus dawca wody żywej...*, nr 3.5.

¹² KKK 269, 306.

Konsekwencje takiego stanu rzeczy są jednak o wiele poważniejsze. Po pierwsze w tej wizji świata człowiek zatracą swoją osobową tożsamość w cyklu kolejnych reinkarnacji. Po drugie zatracą więzi osobowe z Bogiem i z bliskimi, którzy w świetle kolejnych reinkarnacji przestają być w istocie bliskimi. Co więcej, zmienia się tu radykalnie cała perspektywa zbawcza. Nie ma więcej jednego życia i jednej śmierci, a więc bycie dobrym staje się właściwie kwestią niezbyt nagłą w perspektywie wielu czekających nas wcieleń. Nie ma zachowania swojej tożsamości w niebie, gdyż jest to moment zatopienia się w bóstwie. Nie ma nowego nieba i nowej ziemi w perspektywie powrotu boskiego kosmosu do stanu Nirwany, czyli pewnego stanu trwania Boga w niebycie pomiędzy kolejnymi aktami stworzenia. Nie ma też piekła, bo zgodnie z taką wizją świata człowiek niejako „musi” zmierzać do zjednoczenia z Bogiem, a ta „konieczność” oczyszczania się „aż do skutku” podczas kolejnych reinkarnacji jest w gruncie rzeczy emanacyjną wersją naszego czyśćca. W tej perspektywie zarówno nasza doczesność jak i wieczność zatracą jednak swój głęboki sens osobowy. Podczas cyklu reinkarnacji człowiek traci bowiem swoją tożsamość osobową, przestając być jedyny i niepowtarzalny, a na koniec, w momencie zjednoczenia z panteistycznym Bogiem, wszystko wchłaniającym Bytem-Absolutem, unicestwia swój byt osobowy¹³. Ale to nie monistyczna i panteistyczna wizja świata jest największym wrogiem współczesnego człowieka. Jest nim światopogląd materialistyczny, który zdecydowanie zdominował naszą współczesną kulturę, podporządkowując sobie wszelkie inne światopoglądy. Światopogląd ten charakteryzuje się brakiem jakiejkolwiek perspektywy eschatologicznej, zamykając konsekwentnie człowieka naszej kultury w jego *ziemskim raju* i pozbawiając go stopniowo jakichkolwiek głębszych aspiracji. Nawet jeśli więc ma on w sobie jakieś poczucie sacrum, to zostaje ono często źle ukierunkowane i podporządkowane temu, co można by było określić jako *consumo ergo sum*¹⁴. Sfera religijna zdaje się być podporządkowana w tego typu mentalności doraźnym korzyściom, a człowiek zaczyna żyć, jak to trafnie wyraził bł. Jan Paweł II, tak, jakby Pana Boga nie było.

3. Bezbożny światopogląd ziemskiego raju i jego „kapłani”

Kiedy Pan Jezus w *Apokalipsie* mówi, abyśmy byli zimni, albo gorący, ale w żadnym wypadku letni, to ma na myśli właśnie mentalność pozbawioną jakichkolwiek aspiracji wykraczających poza sprawy tego świata. Człowiek ich pozbawiony wyznaje bezwiednie tzw. sytuacjonizm moralny, który karze mu nazwać dobrym nie to, co faktycznie jest dobre, ale to, co tu i teraz przynosi mu doraźną korzyść. Taki człowiek w istocie nie wierzy w Boga, ale manipuluje Bogiem. Traktuje Go jako

¹³ Por. A. N. Terrin, *New Age. La religiosità del postmoderno*, Bologna 1993¹, 1997², s. 91; E. Fizzotti, «Presentazione», [w:] *La dolce seduzione...*, dz. cyt., s. 80.

¹⁴ Jan Paweł II, *Sollicitudo Rei Socialis*, nr 28; *Dizionario della cultura*, Carrier Hervé, Città del Vaticano 1997¹, s. 387-388.

niebieskiego usługodawcę. Jeżeli Bóg raz go zawiedzie, jest gotów sprzedać swoją duszę (jeśli wierzy w jej istnienie) diabłu (którego nie zakłada jego światopogląd). W ten sposób tworzy się mentalność magiczna, która nie postrzega świata oczyma wiary i miłości, ale oczyma hedonizmu i utylitaryzmu¹⁵. Dlatego coraz więcej ludzi odwraca się od prawdziwego Boga, by służyć bogom obcym. Przybierają oni dziś nowe imiona, ale w istocie są starzy jak świat. Stoi za nimi wszystkimi wąż starodawny, kusiciel, który zwie się diabeł i szatan. Oferują oni swoje „usługi” tym, którzy chcą mieć raj na ziemi. W ten sposób powstaje we współczesnej kulturze swoisty magiczny rynek, który można by nazwać autentycznym „supermarketem religijnym”. Jest on wpisany w nową, bezbożną wizję świata, i ze swej strony ją umacnia. Przyciąga do siebie coraz więcej nowych „wyznawców” obsługiwanych z „mocą ducha i fachowością” przez „magicznych kapłanów” XXI wieku: guru, bioenergoterapeutów, psychoanalityków, szeptuchy, wróżki, mistrzów Reiki, joginów, szamanów, propagatorów rozwoju potencjału ludzkiego umysłu i wielu, wielu innych. Ich wspólną cechą jest to, że działają i uzdrawiają w swoim imieniu, a nie w imię Jezusa Chrystusa, i że są przekazicielami boskiej energii, a nie Bożej łaski, którą otrzymujemy w sakramentach świętych z rąk kapłanów, ale zawsze działających jako *Alter Cristi*. Uzurpują sobie prawo, aby być jako bogowie, gdyż wyznają błędny światopogląd, ale przede wszystkim dlatego, że zamknęli swój umysł i swoje serce na Prawdę. Zawierają swoje życie i innych siłom, których mocy i intencji tak naprawdę nie znają i nie kontrolują. Skuteczność ich działania, z pominięciem skutków ubocznych takich jak grzech i sprzedanie duszy (w co nie wierzą), jest przyczyną ich samozadowolenia i naiwnego sądzenia, że człowiek może być panem rzeczywistości, która z natury go przewyższa¹⁶.

To właśnie fałszywa wizja świata jest przyczyną tego, że człowiek oddaje się w ręce złych mocy i nie dostrzega oczywistego dla chrześcijanina niebezpieczeństwa. Jeżeli bowiem świat jest emanacją boskiej energii, to z założenia może być ona tylko dobra. Jeżeli człowiek nie ma duszy nieśmiertelnej, a jedynie duszę astralną (animę), to nie może jej sprzedać diabłu. I w końcu, jeżeli człowiek w nic już nie wierzy poza kosmiczną energią i Wielkim Wybuchem, to staje przed rzeczywistością magiczną, która w istocie pozbawiona jest wszelkiej boskości i cudowności. Taka jest właśnie współczesna magia. Coraz bardziej „naukowa”. Coraz bardziej „ziemską”. Coraz mniej „osobową”. Dzieje się tak dlatego, gdyż obiektem wiary przestał być Bóg osobowy, a przedmiotem pragnień człowieka niebo. Jego pragnieniem staje się szczęśliwe, dostatnie, pełne sukcesów i długie życie na ziemi. W celu osiągnięcia tego nie zwraca się więc do Tego, który mieszka w niebie, Boga osobowego. Bóg ten bowiem nie podlega manipulacji, nie udziela swej łaski na żądanie, nie można zjednoczyć się z nim za pomocą jogi czy medytacji transcendentalnej. Jest Bogiem prawdziwym, różnym od

¹⁵ Jan Paweł II, *Ecclesia in Europa*, nr 9.

¹⁶ Por. A. Posacki, *Niebezpieczeństwo okultyzmu*, Kraków 1997, s. 130.

świata, nadprzyrodzonym wobec swojego stworzenia. Otwiera się natomiast na rzekomą kosmiczną energię, która zastępuje mu Bożą łaskę. W ten sposób Boża łaska i cuda zostały zastąpione przez tzw. działanie sił paranormalnych. Są to siły dostępne albo wprost przez każdego człowieka, albo przez tzw. medium, ludzi „otwartych” na nie, będących pośrednikami kosmicznych mocy. Tymczasem chrześcijanin staje wobec Boga, który jest nadprzyrodzony, i który udziela swojej łaski za pośrednictwem tego, który jest Mu równy naturą, Syna Bożego, który stał się człowiekiem dla nas i dla naszego zbawienia, i z którego pełniłości wszyscyśmy otrzymali łaskę po łasce. To wymaga jednak od człowieka pokory i stawania w prawdzie. A to jest obce postawie magicznej, która ze swej natury jest postawą roszczeniową i w konsekwencji pogłębiającą pychę i egoizm człowieka. Bezbożny, magiczny światopogląd uderza więc także we właściwe relacje osobowe i to jest chyba najbardziej brzemienna w skutki konsekwencja, niepozwalająca osobom nim dotkniętym budować zdrowych relacji miłości i zamykająca człowieka na największy dar zamieszkania w Niebie na zawsze z Bogiem, który jest Miłością¹⁷.

Relacja z panteistycznym Bogiem bądź z bezosobową energią ze swej natury nie jest relacją osobową. Jest to relacja mediumiczna, w której człowiek zamiast doświadczyć ojcowskiej miłości Boga, ucieka w nieświadomość w poszukiwaniu utraconej harmonii i pozytywnej energii. Najczęściej kończy się to tym, że człowiek zaczyna mylić prawdziwą miłość z pozytywnymi doznaniem, a właściwe relacje miłości z poczuciem wewnętrznej harmonii. Taka pomyłka może kosztować człowieka podeptanie prawdziwej miłości i pogrążenie się w egoistycznej, hermetycznie zamkniętej na innych harmonii wewnętrznego kosmosu. Prowadzą do niej wszystkie tzw. techniki medytacyjne, a także wiele technik wypracowanych za Zachodzie, które mają za wspólny mianownik wchodzenie w inne stany świadomości, w których człowiek wychodzi poza swoje „ja” by zatopić się w Absolutnym „Ja”, i w konsekwencji utracić swoją tożsamość¹⁸. Jest to dążenie przeciwstawne dążeniu chrześcijanina, który w postawie modlitewnej spotyka Boga-Osobę, na której obraz i podobieństwo został stworzony. Jest to prawdziwa relacja, która nie zamiata pod dywan brudu grzechu i zaprasza do przyjęcia krzyża jako jego konsekwencji. Jest to też relacja miłości, która wzywa po imieniu, w wolności i szacunku, i która zaprasza do wspólnoty Trójcy Świętej na zasadzie uczestnictwa, z zachowaniem swojej osobowej tożsamości i w pełnej świadomości swojego ludzkiego „ja”. Czy zatem wyznawanie bezbożnego światopoglądu jest tylko błędem? Nie. Jest ono grzechem, gdyż człowiek wyznaje go w sposób wolny i świadomy, mogąc w każdej chwili skonfrontować go ze światopoglądem chrześcijańskim¹⁹. Jeśli więc tego nie robi, to dlatego, że, jak powiedzieliśmy, tak mu jest wygodniej. Może czuć się jako bóg i pełnić swoją wolę, a nie wolę Pana

¹⁷ Por. M. Introvigne, *New Age & Next Age*, Casale Monferrato 2000^l, s. 250.

¹⁸ L. Berzano, *New Age. Una nuova sensibilità culturale, un nuovo movimento religioso o una mera moda consumistica?*, Bologna 1999, ss. 67-69; D. Hunt, *Ameryka...*, dz. cyt., s. 226.

¹⁹ Por. S. Majorano, *La coscienza. Per una lettura cristiana*, Milano 1994, s. 21.

Boga. Może żyć tak, jak mu się podoba, a nie tak, jak żyć powinien. Zapomina przy tym, że jego wolność jest w swej istocie ograniczona, i że odwracając się od Boga jako swojego Pana, oddaje się w niewolę innego „pana”, czy chce w to wierzyć, czy nie²⁰. Moja wiara bowiem nie może stworzyć Boga, ani moja niewiara sprawić, że Go nie będzie. Jest to rzeczywistość niezależna od mojego „widzimi się”. Zbyt wiele osób o tym zapomina.

Zakończenie

Chcąc najogólniej podsumować przeprowadzoną analizę wpływu różnych światopoglądów na przeżywanie wiary chrześcijańskiej we współczesnej kulturze europejskiej, trzeba powiedzieć, że mają one często ogromny, a niekiedy decydujący wpływ na wiele postaw tej wierze przeciwnych. Wynika to stąd, że zamiast, jak to czyni Kościół, szukać zgodności tego, co ukazuje wiara, z tym, co odkrywa rozum, współczesny człowiek poddaje się materialistycznej wizji świata, czyniąc z Boga sztuczną inteligencję i mierząc wieczność w latach świetlnych. Człowiek pozbawia się w ten sposób fundamentu własnego człowieczeństwa i radości przebywania z Bogiem, który jest miłością. W konsekwencji przestaje też być „wędrowcem do świtu, który nie zna zmierzchu”, a staje się wędrowcem ku nicości kosmicznej czarnej dziury, w którą pogrąży się kiedyś wraz z gasnącym wszechświatem. Lekarstwem na ten stan rzeczy jest posłuszeństwo wierze, która nie sprzeciwia się postępowi nauki, ale wyjaśnia go wciąż na nowo w świetle prawdy, która pozostaje niezmiennie aktualna. To *fides et ratio* Kościoła jest też wyzwaniem dla tych, którzy chcieliby swój żywot zakończyć na ziemskim raju. Zmusza nas bowiem nie tylko do spoglądania w zachwycie w gwiazdy, ale nade wszystko we wnętrze własnego serca, w którym drzemie nieskończoność Boga, na którego obraz i podobieństwo zostaliśmy stworzeni.

²⁰ Por. KKK 1733; Jan Paweł II, *Veritatis Splendor* nr 32; Kongregacja do spraw Wiary, *Libertatis conscientia*, nr 30.